

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnoszeniem
miesięcznie Zł. 3.50
bez odnoszenia „ 3.—
na prowincji miesięczn. „ 3.50
zagranicą „ 5.50
Za zmianę adresu 10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od
1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez
przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Adm. 120-13.



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyčajne 15 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzielni. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Admi-
nistracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

Odpowiedzialność na urlopie

Kto zajmuje stanowisko publiczne, szczególnie stanowisko z wyborów, winien bezustannie zdawać sobie sprawę z zakresu swej odpowiedzialności.

Odpowiedzialność ściśle związana z zaufaniem, którego wyrazem jest piastowanie mandatu nie może się ograniczać do odpowiedzialności za to co i jak zostało uczynione, lecz w większym jeszcze stopniu ponoszona być winna za to co, wbrew obowiązkom stanowiska nie zostało zrobione, zostało całkowicie pominięte lub przetruczone na cudze barki.

Nasi działacze publiczni, między nimi i działacze samorządowi, dalecy są od właściwego zrozumienia swej odpowiedzialności i najczęściej szukają takich rozstrzygnięć któreby drogą przesuwania odpowiedzialności z jednego ciała zbiorowego na drugie, drogą stwarzania coraz to nowych komisji, przyczyniły się do rozpylenia, do unicestwienia odpowiedzialności.

Każda zresztą okazja, przyczyniająca się do tego unicestwienia jest dobra. Nawet urlop wakacyjny może się do tego przydać... Zwrócono już w „Robotniku” uwagę na to, że przekonanie o konieczności wakacji w czasie letnim, niezależnie od tego co się w tym czasie na świecie dzieje, lub dzieć powinno, tak się już ugruntowało w krótkim czasie naszego samodzielnego życia publicznego, iż ludzie, zajmujący najbardziej odpowiedzialne stanowiska, udają się na urlop w chwili, gdy załatwiają i decydują się sprawy pierwszorzędnej wagi, za które właśnie oni, a nie kto inny, odpowiedzialności ponosić winni.

Ludzie, którzy nie mogą się pogodzić z zasadą urlopów robotniczych, którzy uważają, że krótka nieobecność jednego lub kilku z licznej rzeszy bezimiennych pracowników, jest dezorganizacją pracy, swój odpoczynek w czasie najważniejszych rozstrzygnięć uważają nietylko za możliwy, ale często za właściwy.

Działaczom miejskim hasło dała Rada Miejska, rozpoczynając ferje w chwili zastrzeżenia się sprawy bezrobocia i przekazując załatwienie jej komisji specjalnej. Skończyło się to znaną kompromitacją. Komisja, na wniosek Magistratu, powzięty po rozmowach z prezydentem magistratu z rządem, uchwaliła podniesienie taryfy tramwajowej, a rząd uchwałę tę zawiesił. Dziś zaś trudno dojść, kto z prezydium magistratu odpowiedzialny jest za tę kompromitację samorządu. Prezydent Jabłoński był wówczas na urlopie... Oczywiście... Wiceprezydenci Ilski i Jankowski natychmiast po przeprowadzeniu uchwały i przed załatwieniem sprawy jej zatwierdzenia, wyjechali oczywiście także na urlop. A dr. Rotterdam oddawna jest na urlopie.

„Szukaj wiatru w polu, a odpowiedzialności na urlopie...”

Gdy zbierze się Rada Miejska i zacznie się interpelacje w sprawie podwyżki tramwajowej, okaże się, że wszyscy byli w porządku. To też pewnie i interpelacji wcale nie będzie.

Jedną ze spraw najbardziej obciążających odpowiedzialność magistratu jest sprawa prowadzenia teatrów, które nietylko nie dają poważny deficyt finansowy, ale i pod względem artystycznym nie odpowiadają wymaganiom. Deficyt „niezauważalny” w swoim czasie, a obliczony na 1,200,000 złotych, będzie znacznie większy, gdyż obliczenie oparte było nietylko na zapomdże 500,000 złotych przybiecanej przez rząd, ale na prawdopodobnej frekwencji publiczności, obliczonej na zajęcie połowy miejsc w teatrach. Tymczasem placaca publiczność, nie stosując się do uchwał Ra-

dy Miejskiej, zajmuje tylko jedną trzecią miejsc, a dwie trzecie świeciłyby pustkami, gdyby nie bardziej chętna do posłuchu, publiczność nieplacąca. Pewny jest więc deficyt znacznie większy. W ciągu półroczu wydatkowano już trzy czwarte subwencji miejskiej, przewidzianej na rok. A cały sezon jeszcze przed nami.

W takich warunkach — w okresie organizowania nowego sezonu — w czasie przeznaczonym na zawieranie umów z personelem, Dyrektor Tramwajów Miejskich, który niewiadomo dlaczego i poco objął ster galery teatralnej, powracając z urlopu składa magistratowi swą dymisję. Wiceprezydent Ilski odpowiedzialny przed ma-

gistratem, Radą Miejską i opinią za prowadzenie teatrów, przed wyjazdem na urlop, przekazuje, bez żadnych formalności i bez wiedzy magistratu, przewodnictwo w zarządzie teatrów ławnikowi Kukszowi, który także wyjeżdża na urlop!

Magistrat zaś dopełnia zarząd teatrów innymi ławnikami, których wybór da się tem chyba tylko uzasadnić, że wzmoczeni na siłach, powrócili z urlopu.

Wszystko to w chwili, gdy ratując byt teatrów, trzeba powziąć najpoważniejsze decyzje.

To też zgóry można przewidzieć, że przy tak odpowiedzialnym kierownictwie uda się w teatrach znacznie podnieść poziom — ale tylko poziom... deficytu.

Osoby odpowiedzialnej za to nie będzie. *Wszyscy byli na urlopie...*

Teodor Toeplitz.

Międzynarodowy Kongres górników.

Od 4 b. m. obradował w Pradze międzynarodowy Kongres górniczy. W kongresie brali udział przedstawiciele Anglii, Francji, Stan. Zjedn. Amer. Północnej, Niemiec, Austrii, Belgii, Polski, Holandii, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Hiszpanii. Otworzył kongres sekretarz międzynarodówki górniczej tow. Cook.

Po szeregu mów powitalnych przedstawił sprawozdanie z czynności biura Międzynarodowego przewodniczący Smith, który m. in. podnosi: Z radością witamy dziś na kongresie reprezentantów zorganizowanych górników Polski, Hiszpanii i Ameryki, którzy się do Międzynarodówki górniczej przyłączyli. Najważniejszym problemem ruchu międzynarodowego górników powinien być czas pracy, który w różnych krajach jest rozmaicie uregulowany. Nie możemy dopuścić do wsteczności pod tym względem, albowiem przedłużenie czasu pracy w jednym kraju odbija się szkodliwie na czasie pracy we wszystkich innych krajach.

To też trzeba dążyć do ujęcia władzy politycznej w kraju i do unarodowienia kopalni, przez które następnie będzie można osiągnąć w tym kierunku różne korzyści dla górników. Ostatnie wybory do parlamentu angielskiego i ujęcie władzy przez Labour Party wywołały w historii kraju angielskiego prawdziwą rewolucję. I do unarodowienia kopalni w Anglii nie mamy daleko. Oczywiście, że mamy tylko urzędy w ręce, a nie moc polityczną, albowiem na 500 posłów ma Labour Party tylko 191 w tem 41 posłów górniczych. Pomimo to w krótkim czasie rząd dosyć dużo dla klasy robotniczej zdziałał. Okazuje się także potrzeba częstszego zwolnienia posiedzeń biura międzynarodowego co najmniej dwa razy do roku, by mieć należyty kontakt. Niemniej ważną jest kwestja ubezpieczenia górniczego i inspekcji górniczej. W Anglii np. zaznaczamy w 1923 r. 123.097 śmiertelnych wypadków w górnictwie i 212.256 pokaleczeń cięższych i lżejszych. Gdyby postawiono tych ludzi obok siebie stanowiliby procesję długości 45 mil, na każde 15 metrów musiałby stać ambulans, na każdych 61 m. trupiarka, codziennie ginie 6 osób w kopalni, co 5 godzin umiera górnik wskutek odniesionych ran, czyli każdych 241 ton węgla okupionych jest śmiercią jednego górnika. Co pięć minut kaleczy się górnik.

To jest statystyka, wyraźnie przemawiająca za unarodowieniem kopalni i zaprowadzeniem wydatnej inspekcji górniczej. Naszym celem jest zaprowadzić także renty dla okaleczonych i niezdolnych do pracy górników, aby otrzymali dwie trzecie swego dawniejszego zarobku. Niektóre kraje ma-

ją jakie takie ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy wskutek okaleczenia, niektóre zaś mają tylko bardzo niedostateczne ubezpieczenie. Pod tym względem i Anglija jest jeszcze w tyle.

Następują przemówienia odnośnie do umów zbiorowych. Referentem do tego punktu jest tow. Delattre z Belgii. Za organizację górników czeskich przemawiał w dyskusji nad referatem o umowach zbiorowych tow. Pohlmann.

Drugiego dnia kongresu przyjechał do Pragi przedstawiciel Międzynar. Biura Pracy w Genewie. Komisja mandatowa oznajmiła, że z 13 reprezentowanych państw obecnych jest 122 delegatów.

W sprawie płac przemawiali Quintin (Francja) i Delattre (Belgia), który podniósł sprawę wszczęcia akcji o zapewnienie górnikom takich płac, któreby były zgodne z kosztami utrzymania. Delattre stwierdził, że ustalenie międzynarodowej płacy minimalnej jak obecnie niemożliwe i na razie jesteśmy skazani na wywalczanie sobie lepszych zarobków na ograniczonym terenie każdego poszczególnego państwa.

Zgłoszona w duchu tych wywodów rezolucja została jednomyślnie przyjęta.

O inspekcjach w górnictwie mówił Brozik (Czechosłowacja). Przeprowadzenie i udoskonalenie prawodawstwa socjalnego powoli postawa się naprzód pod stałym naciskiem klasy robotniczej. Prawodawstwo, zabezpieczające życie i zdrowie robotnika stało się obecnie miernikiem cywilizacji i kultury każdego poszczególnego kraju. Zasada i specjalnie dotyczy górnictwa, gdzie robotnik jest w stałym niebezpieczeństwie utraty życia.

Murray (Ameryka) oznajmia, że w ciągu ostatnich 4 miesięcy w kopalniach Stanów Zjednocz. 933 robotników życie postradało.

W jednomyślnie przyjętej rezolucji kongres stwierdza potrzebę jakajdalej idących środków ochronnych i zabezpieczających. Gwarancją przestrzegania bezpieczeństwa będą inspektorzy górniczy, wybierani przez górników i opłacani przez państwo.

Następnym punktem porządku dziennego była sprawa urlopów dla ozdrowieńców. Ponieważ referent tej sprawy tow. Adamek z powodu strajku na G. Śląsku na kongres nie przybył, przysłał więc referat pisemny. W dyskusji podniesiono, że egoistyczny upór przedsiębiorców przeciwko urlopom dla ozdrowieńców musi być złamany. Urlop musi być płatny, gdyż inaczej traci on swą wartość. Rezolucja wypowiada się za urlopem rocznym dla ozdrowieńców.

O czasie pracy referuje Cook (Anglia).

Delegat angielski omawia walki, jakie toczą się obecnie o utrzymanie czasu pracy, gdyż prawie we wszystkich krajach usiłują kapitaliści przedłużyć czas pracy. W krajach, gdzie niema jednolitej organizacji robotniczej, usiłowania kapitalistów uwięzione zostały pomyślnym skutkiem. Każde przedłużenie czasu pracy w jednym kraju wywiera natychmiast ujemny wpływ w krajach sąsiednich.

Zwanzger (Austria) wskazał na to, iż właściciele kopalni w Austrii wszelkimi sposobami starają się o przedłużenie godzin pracy, powołując się na Niemcy i na polski G. Śląsk oraz usprawiedliwiają się niemożliwością konkurowania.

Dalej Estreich (Niemcy) wskazuje na to, że pomimo przedłużenia godzin pracy, niemiecka „szychta” tylko o 18 minut dłużej trwa od angielskiej.

Z wielkim entuzjazmem wita kongres przemówienie Landezza, który jest pierwszym górnikiem hiszpańskim, uczestniczącym w międzynarodowym kongresie górniczym. Wreszcie z ust Murray'a (St. Zjedn.) kongres dowiaduje się, iż od wybuchu wojny emigrowało do Ameryki 150.000 górników.

Zgłoszona rezolucja wzywa do przeprowadzenia jednolitego czasu pracy we wszystkich krajach. Należy wszędzie najcięższy nacisk wywierać na ratyfikację traktatu waszyngtońskiego.

Na uniosek tow. tow. z Czechosłowacji kongres wyraził najgorętsze sympatie górnikom polskim i niemieckim.

Trzeciego dnia przemawiał de Rode przedstawiciel Międz. Biura Pracy w Genewie o zadaniach i celach Biura, poczem Quintin (Francja) mówił o akcji przeciwko wojnie. Gardner (Anglia) proponował do odnośnej rezolucji wytyczne, jak zapobiec wojnie. *Bez węgla niema amunicji, niema wojny. Górnicy dobywają węgiel dla dobra ludzkości.* Obowiązkiem górników jest udaremnić piekło na ziemi i największe nieszczęście ludzkości, jakim jest wojna.

Delegat Lambertz (Niemcy) z zalem stwierdza, że narody rychło zapominają, gorzkie doświadczenia wojny, której skutki jeszcze do dzisiejszego dnia odczuwa. Musimy wszelkimi siłami przeciwdziałać nacjonalizmowi, zwłaszcza w Niemczech.

Del. Haas (Czechosłowacja) podkreśla, że i w Czechosłowacji militarizm jest w pełni rozkwitu. Górnicy powinni dążyć do rozbrojenia nacjonalistycznej nienawiści i do pogłębienia idei pokojowych wśród klasy robotniczej.

Proponuje 24-godzinny wszechświatowy strajk górników jako ostrzeżenie przeciwko wojnie.

Przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Międzynarodowy Kongres Górniczy mniema, że niebezpieczeństwo wojny tak długo nie będzie usunięte, jak długo narody nie są uwolnione i rządy oraz władza we wszystkich krajach spoczywają w ręku klasy posiadającej.

Kongres wkłada we wszystkie robotnicze organizacje świata obowiązek popierania wszelkimi środkami akcji przeciwwojennej prowadzonej bądź przez krajowe bądź przez międzynarodowe organizacje zawodowe.

Kongres międzynarodowy poleca egzekutywie wystudjowanie i opracowanie planu, lub planów przyszłych akcji w wypadku wybuchu wojny. Gdyby jakimkolwiek narodem groziła wojna, sekretariat międzynarodowy natychmiast zwołuje posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Górniczego dla uchwalenia przedwstępnych kroków.”

Rezolucję tę Kongres przyjął burzliwymi, długo niemiłkącymi oklaskami.

(D. n.)

Sprawy skarbowe

Nasz bilon.

Z każdym dniem zwiększa się ilość bilonu metalowego w obiegu.

Jednogroszówki, wykonane z brązu monetarnego, zamówione były w Anglii w ilości 20,000,000 sztuk. Całe zamówienie zostało już dostarczone do Warszawy.

Dwugroszówki i pięciogroszówki z złotego metalu są wykonywane w Mennicy Państwowej na Pradze. Produkcja początkowo nieznaczna (około 36,000 sztuk dziennie w kwietniu r. b.) w miarę uruchomienia wszystkich urządzeń, uregulowania maszyn i wykształcenia personelu rosła bardzo szybko i doszła w chwili obecnej do 270,000 sztuk dziennie, przyczem przewidywane jest dalsze zwiększenie się wydajności. W związku ze wzrostem produkcji szło zmniejszenie kosztów, które wynosiły w maju 7 zł od 1000 sztuk, a obecnie 4½ zł. Do końca roku bieżącego Mennica Państwowa na Pradze wybieje około 20,000,000 sztuk dwugroszówek i 40,000,000 sztuk pięciogroszówek.

Monety niklowe zamówione zostały w Austrii, Szwajcarii i Holandii w następujących ilościach: Dziesięciogroszówki w Szwajcarii w ilości 100 milionów sztuk.

Dwudziestogroszówki: w Szwajcarii w ilości 20 milionów sztuk, w Austrii w ilości 90 milionów sztuk, w Holandii w ilości 30 milionów sztuk. Ogółem dwudziestogroszówek mieć będziemy 140 milionów sztuk.

Pięćdziesięciogroszówki zamówiono również zagranicą: w Szwajcarii w ilości 12 mln. sztuk, w Austrii w ilości 74 mln. sztuk, w Holandii w ilości 14 mln. sztuk. Ogółem pięćdziesięciogroszówek zamówiono 100 mln. sztuk.

Monety srebrne zamówione zostały w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Własne srebro, nagromadzone drogą skupu oraz ofiar na Skarb Narodowy zostanie przerobione we Francji. W r. b. wyprodukowane zostaną:

Monety jednozłotowe: we Francji w ilości 15 mln. sztuk, w Anglii w ilości 24 mln. szt. w Stanach Zjednoczonych w ilości 12 mln. szt. Ogółem w r. b. otrzymamy 51 mln. szt. monet srebrnych jednozłotowych.

Monety dwuzłotowe: we Francji w ilości 7½ mln. szt. w Anglii w ilości 12 mln. szt. w Stanach Zjedn. w ilości 6 mln. szt. Ogółem monet dwuzłotowych otrzymamy w roku bież. 25½ mln. sztuk.

Prócz tego Ministerjum Skarbu zakupiło w Ameryce na dogodnych warunkach 120 ton srebra, które jest przeznaczone do przerobienia na monety srebrne 1, 2 i 5-złotowe w roku 1925.

Pierwsza partja monet srebrnych nadejdzie do kraju już we wrześniu, w końcu r. b. zostanie wypuszczona ilość monet srebrnych zadowalających potrzeby obiegu.

Jednocześnie prowadzona jest energiczna praca nad zorganizowaniem działu złotego w Mennicy Państwowej. Roboty budowlane są już na ukończeniu, maszyny i urządzenia są częściowo wprowadzone, częściowo zamówione, tak, że w październiku uda się uruchomić prawdopodobnie rafinerję, odlewnię, walcownię i inne działy pomocnicze.

Kierownictwo medaljerni będzie powierzone rzeźbiarzowi artyście, p. St. Lewandowskiemu.

Robotnicy! Popierajcie swoje pismo codzienne.

GOTFRYD KELLER.

16)

Chorągiewka siedmiu niezłomnych.

przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom.

„Nigdy, to się wcale nie zdarza, ty głuptasku!”

„Bo też właśnie jesteście strzelcami od parady! Ale zaczynajcie już wreszcie i spróbuj!”

Dał jeszcze jeden strzał i wziął znowu numer, a zaraz potem — drugi. Znowu popatrzył na Herminę, a ona śmiała się jeszcze więcej oczyma i mówiła jeszcze poważniej: „A widzisz? Idzie jednak, teraz dalej!” — Nieporuszenie patrzył na nią i ledwo mógł wzrok od niej oderwać, gdyż nigdy jeszcze nie widział u niej takich oczu; coś cierpkiego i tyrańskiego tliło się wśród roześmianej słodyczy jej spojrzenia, dwa duchy mówiły dobitnie z jego blasku: wola rozkazująca, ale i stopiona z nią obietnica nagrody, a z tego stopu powstała nowa, tajemnicza istota. „Spełnij moją wolę, mam ci więcej do dania, niż sam przeczuwałeś!” mówiły te oczy, a Karol patrzył w nie pytająco i ciekawie, aż się zrozumiełi wśród tego wrzasku i huku uroczystości. Nasycony oczy w tym blasku, odwrócił się znowu, mierzyl spokojnie i jeszcze raz trafił. Teraz jemu samemu zaczęło się to wydawać możliwe; ale że ludzie powoli groma-

dzili się wokoło niego, odszedł na bok, by poszukać miejsca, gdzie byłoby spokojniej i mniej świadków, a Hermina szła za nim. Tam dał znowu kilka celnych strzałów, nie tracąc napróżno ani jednego naboju; a tak więc zaczął obchodzić się z kulami bacznie, jakby to były sztuki złota, a Hermina ściagała każdą chciwie, błyszczącym spojrzeniem, aż jej w locie zniknęła z przed oczu; Karol zaś mierzyl bez pośpiechu i niepokoju, a za każdym razem patrzył w pierw w twarz cudnej dziewczyny. Ilekroć szczęście jego zwróciło na siebie uwagę, i ludzie gromadzili się naokoło niego, odchodził dalej przed inną tarczę; nie zatykał też na kapeluszu otrzymywanych kartek, tylko oddawał je swej towarzysce do przechowania; ona trzymała cały ten pęczek, a nigdy jeszcze żaden strzelec nie miał piękniejszego odbieracza numerów. Tak więc spełnił on w rzeczy samej jej życzenie i powoli dał dwadzieścia pięć strzałów tak szczęśliwie, że ani jeden nie padł poza przepisane koło.

Przeliczyli kartki i przekonali się o prawdziwości tego rzadkiego szczęścia. „Potrafiłem to zrobić jedynie raz i nigdy już w życiu mi się to znowu nie uda!” rzekł Karol; „bo też to ty sprawiłeś swojemi oczyma. Ciekaw jestem doprawdy, czego to jeszcze zamysłasz niemi dokazać!”

„Musisz na to poczekać”, odpowiedziała ona i zaśmiała się tym razem także i ustami. „Idź teraz do starych”, rzekł on, „i poprosz ich, może zechcą wstąpić po mnie

do sali darów, abym miał jakiś orszak, bo nikogo nie będzie przy mnie, albo ty może chcesz z mną maszerować?” — „Omalże-bym chciała”, rzekła ona, szybko się jednak oddaliła.

Starzy siedzieli zatopieni w głębokiej a wesołej rozmowie; lud w hali zmienił się już w większą część; oni jednak mocno trzymali się swego stołu, życiu zaś dali falować i szumieć wokoło siebie. Hermina podeszła do nich roześmiana, wołając: „Musicie wstąpić po Karola, zdobył puhar!”

„Co takiego?” zawołał oni, wybuchając okrzykami radości; „to taki z niego ptaszek?” — „Tak jest”, odezwał się jakiś znajomy, który właśnie przystąpił do nich, „a przytem wygrał puhar dwudziestoma pięcioma strzałami, co jest bardzo rzadkim wypadkiem! Obserwowałem te parke, jak to oni wspólnie te rzeczy obrabiali!” Majster Fryman spojrział zdumiony na córkę: „To może i ty strzelałaś? Spodziewam się, że nie; bo tego rodzaju strzelające panny wyglądają dobrze tak w całości, ale nie poszczególne!”

„Bądź spokojny”, rzekła Hermina, „nie strzelałam, tylko jemu nakazała, żeby dobrze strzelał”. Al Hediger pobladł aż z podziwu i zadowolenia, że miały więc posiadać syna, zdolnego mówcę i sławę orężną, który, wyszedłszy z nieznanego domu biednego krawca, zadziwi świat postępkami swemi i czynami. Cofnął się na całej linii i pomyślał sobie, że czas już dać pokój roli mentora. Tymczasem starcy ruszyli w dro-

Zjazd strażacki.

TAJNE „SŁOWIAŃSKIE” POSIEDZENIE.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się tajne wspólne posiedzenie przedstawicieli związków strażackich wszystkich państw słowiańskich, biorących udział w drugim ogólnym zjeździe straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Na posiedzeniu tem uchwalono zapoczątkować Zrzeszenie słowiańskich związków strażackich, przyczem władze związku ukonstytuowały się w ten sposób, że na przewodniczącego Zrzeszenia powołano przedstawiciela Czechosłowacji p. Adolfa Seidla, na wiceprezesa zaś — prezesa Związku Głównego Straży Pożarnych Rzeczypospolitej p. Chomicza.

BANKIET.

O godz. 8-ej wiecz. odbył się w sali Kasy na Urzędników Państwowych bankiet dla uczestników zjazdu straży pożarnych. Bankiet otworzył przemówieniem prezes Zrzeszenia Słowiańskich Związków Strażackich p. Adolf Seidl (Czechosłowacja). Następnie przemawiali p. Bolesław Chomicz, imieniem Polski na cześć zagranicy. Kolejno przemawiali: prezes związku jugosłowiańskiego p. Barł, przedstawiciel Związku Słowackiego p. Schmidt, przedstawiciel królewsko-belgijskiego związku por. Jan von Mossevelde, brandmeister straży ogniowej z Rygi p. Zemel, inż. Tuliszkowski i poseł Mrozowski.

OSTATNI DZIEŃ ZJAZDU.

O godz. 9 i pół rano Rada Naczelna Związku Głównego Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej złożyła p. Prezydentowi Rzeczypospolitej adres hołdowniczy, statuetkę pamiątkową oraz dyplom i odznakę członka honorowego. O godz. 10.15 w Prezydium Rady Ministrów Rada Naczelna Zw. Gł. Str. Pożar. Rzeczypospolitej Polskiej złożyła dyplom członka honorowego, oraz odznakę i adres p. Prezesowi Rady Ministrów. O godz. 11 rano odbyła się przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej w Alejach Ujazdowskich defilada straży ogniowych, biorących udział w zjeździe. O godz. 12 w południe rozpoczęło się ostatnie posiedzenie plenum, na którym złożone zostały sprawozdania z prac komisji oraz uchwalono szereg wniosków.

Działalność Kasy Chorych w cyfrach.

Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy ogłosił sprawozdanie z działalności za miesiąc maj r. b., zawierające bardzo ciekawe dane cyfrowe, dotyczące pomocy lekarskiej.

Przedewszystkiem zwraca uwagę fakt, że stan liczby członków Kasy wynosił w miesiącu sprawozdawczym ogółem 405,124 osób, w tej liczbie członków opłacających składki było 183,324 i rodzin członków korzystających z pomocy lekarskiej — 221,800 osób. Jest to liczba imponująca, ponieważ stanowi ona około 40 procent ogólnej ludności Warszawy. Prawie trzecia część tej liczby, bo 143,662 osoby, korzystała z pomocy lekarskiej, której w ambulatoriach Kasy Chorych udzielało 276 lekarzy, reprezentujących 12 specjalności. Udzielanie porad lekarskich pochłonęło 17,707 godzin, w czasie których zbadano 143,662 chorych, czyli dziennie 5,746 osób; w stosunku przeciętnym na jedną godzinę ordynującego lekarza przypada udzielenie porad 8-ciu chorym.

Jak w Syberji!

W niedzielę dnia 17 b. m. liczni pasażerowie wyjeżdżający z dworca Wileńskiego, o g. 10.10 przed południem narażeni byli na bardzo przykrą niespodziankę, bo oto pociąg którym wyjechali z Warszawy stanął w Rembertowie, i stał 1½ godziny z powodu zepsucia się parowozu. Zawiadowca stacji Rembertów natychmiast telefonicznie zawiadomił Warszawę. — Jednak zdenerwowani pasażerowie napróżno czekali 1½ godziny na przybycie parowozu, chociaż pociąg utknął w odległości 15 minutowej jazdy od Warszawy.

Dopiero nadszedł następny pociąg który, „rozbitków” zabrał z sobą. Podajemy powyższy fakt do wiadomości p. Ministra kolei, żeby wyciągnął konsekwencje i należyście ukarał swoich podwładnych urzędników, żeby na przyszłość coś podobnego nie miało miejsca.

J. Kwapiński
poseł na Sejm.

Telegram.

W niedzielę 31 sierpnia o godz. 1 po poł. w obszernym ogrodzie Związku Metalowców odbędzie się

WIELKA ZABAWA dla dzieci i młodzieży. „POŻEGNANIE LATA”.

Orkiestra, chóry, zespoły taneczne, gry i zabawy. Mnóstwo niespodzianek.

Według liczebności, najwięcej było chorych wewnętrznych — 28,848, następnie jamy ustnej — 21,257, chirurgicznych — 19,801, wenerycznych — 18,915. Stosownie do podziału na dzielnice najwięcej porad udzielono na Solcu — 23,063, najmniej — 125 w ambulatorjum przy ul. Belwederskiej.

Wykaz wydanych lekarstw z ośmiu aptek Kasy Chorych obejmuje 145,282 lekarstwa, co odpowiada mniej więcej ogólnej liczbie chorych. Sporządzenie tych lekarstw kosztowało 88,006 złotych, wobec czego przeciętny wydatek na jedno lekarstwo stanowi 60 groszy.

Pozatem 24 lekarzy w przychodniach fabrycznych udzieliło 4,171 porad, w domu chorych 116, oraz 4,738 opatrunków i innych zabiegów.

W szpitalach ogólnych leczono 1,388 i w zakładach położniczych — 157 członków Kasy Chorych.

Gabinet Roentgena i elektro-terapeutyczny podobnie wykazuje dużą wydajność, bo aż 1,816 zabiegów, w tej liczbie 90 zdjęć fotograficznych, 362 prześwietlenia, 259 naświetlań, 951 elektryzacji i 154 naświetlań lampą kwarcową.

Powyższe cyfry świadczą wymownie, jak wielką jest działalność Kasy Chorych m. Warszawy. W miarę rozwoju urządzeń wewnętrznych ambulatoriów, sanatoriów i gabinetów specjalnego leczenia, działalność ta coraz bardziej się różnicuje ku widocznej korzyści ubezpieczonych.

Liga Obrony Powietrznej Państwa

Dnia 14 VIII 1923 r. odbyło się posiedzenie organizatorów Ligi Obrony Pow. Państwa. Widząc imponujący wzrost lotnictwa w innych krajach, a nasz kompletny zastój — postanowili zmienić statut poprzednio już pół roku istniejącej Ligi, wybrać nowy Zarząd, licząc się z tem, że w zmienionych warunkach Liga potrafi wezwać społeczeństwo do pracy w utworzeniu potężnego polskiego lotnictwa.

W myśl statutu celem Ligi jest: a) propaganda lotnictwa w słowie i piśmie; b) popieranie działalności naukowej i doświadczalnej w zakresie lotnictwa; c) popieranie komunikacji lotniczej w Państwie, zakładanie lotnisk i urządzeń lotniczych; d) budzenie inicjatywy przemysłowej na polu lotnictwa; e) wszelkie środki zgodne z prawem i statutem, które prowadzą do urzeczywistnienia wytkniętego przez Ligę celu.

Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski objął protektorat nad Ligą.

Posiedzenie Zarząd Główny odbył do dnia 7 VIII 1924 r. włącznie 31, na których oprócz spraw bieżących, były najrozmaitsze propozycje i projekty, mające na celu bądź zwiększenie propagandy, bądź przysporzenie Lidze środków materialnych.

Poza granicami kraju zawiązany jest Komitet Ligi w Paryżu i są w organizacji placówki w Ameryce Północnej.

W marcu b. r. przy Zarządzie Głównym zorganizowano Referat Odczytowy i Propagandowy, zadaniem którego jest szerzenie uświadczenia lotniczego na całym terenie Rzplitej.

Do dnia dzisiejszego zorganizowano i wygłoszono 172 odczyty, w tem przeszło 20 bezpłatnych dla wojska i włościanstwa. Odczyty odbywały się nie tylko w miastach, lecz i w gminach, wsiach, osadach, kopalniach i fabrykach.

Koła L. O. P. P. są już założone w około 400 miejscowościach Rzplitej. Liczba członków przekracza 400,000 osób.

W miesiącu lipcu zorganizowano dwa „Dni lotnicze”, korzystając z samolotów osobowych wypożyczonych przez polską Linję Lotniczą (Aerolioid). Loty odbyły się do Brześcia nad Bugiem i Radomia. Zgromadzonej na lotniskach publicz-

ności objaśnień udzielał piloci. Prócz tego dokonano kilka wlotów dla pasażerami. Samoloty rozrzucały odczyty i ulotki propagandowe.

Obecnie dzięki temu, że został zakupiony sportowy samolot dwuosobowy sumptem Związku Zawodowego Urzędników Miejskich — działalność propagandowa Ligi zostanie znacznie wzmocniona.

Obrót kasowy Referatu, biorąc pod uwagę tylko czysty dochód z odczytów, po potrąceniu wydatków organizacyjnych i kosztów podróży, wynosi przeszło 24 tysiące złotych.

Ponadto Zarząd Ligi drogą układową ustalił zasady współpracy z Ligą Aeronautyczną we Fran-

cji, przez współdziałanie i wzajemne poparcie w dziele propagandy lotniczej obu krajów.

Celem zwiększenia funduszy Ligi w czasie między 5—12 października postanowiono urządzić „Tydzień Lotniczy” na całym obszarze Rzeczypospolitej, urządzając zabawy ludowe z odczytami i prelekcjami.

Zarząd L. O. P. P. wydaje organ swój „Lot Polski” drukowany w ilości 20 tysięcy egz.

Jednocześnie Zarząd L. O. P. P. urządził dwa konkursy dla lotów bezsilnikowych w roku zeszłym a w bieżącym robi badania nad wyszukaniem odpowiedniego terenu celem urządzania stałych konkursów tego rodzaju.

Zwłoki Matteottiego.

Wiedeń, 17 sierpnia. (PAT.) Dzienniki tujsze donoszą z Rzymu co następuje: Zwłoki Matteottiego odkryte zostały obok via Cassia w odległości około 30 km. na północ od Rzymu na skraju lasu. Psy policyjne odkryły zwłoki, które znajdowały się w stanie rozkładu daleko posuniętego i były przysłonięte cienką warstwą ziemi. Miejsce gdzie zwłoki znalezione znajduje się o 1 km. od sadzawki, gdzie znaleziono ubranie.

Mimo rozkładu skonstatowano natychmiast charakterystyczne rysy twarzy Matteottiego. Na jednym z zębów mlecznych zauważono złotą plombę, zaś na palcu lewej ręki znaleziono obrączkę ślubną. Rozkład zwłok

był już tak daleko posunięty, że kości były zupełnie odsłonięte. Zdaje się też że lisy lub wilki nadgryzły zwłoki. Zwłoki znaleziono zupełnie nagie.

Mordercy zdjęli ze zamordowanego ubranie prawdopodobnie w tym celu aby utrudnić rozpoznanie. W ciągu godzin popołudniowych dokonano zupełnego odkopania zwłok Matteottiego. Celem uniknięcia demonstracji zwłoki zostaną przewiezione bezpośrednio z Riano do Rovigo miejsca urodzenia Matteottiego. Wiadomość o odnalezieniu zwłok wywarła w całym Włoszech wielkie wrażenie. Dzienniki dodają jeszcze i ten szczegół, że w piersi trupa tkwi czterokańczasty pilnik.

Konferencja londyńska.

OSTATNIE POSIEDZENIE. MOWA MAC DONALDA.

Londyn, 17 sierpnia. (PAT.) Jeszcze przed otwarciem ostatniego plenarnego posiedzenia konferencji Rada 14-tu odbyła krótkie posiedzenie, na którym uchwalono następującą ważną rezolucję:

„Zebrani zgodni są co do tego, że wprowadzenie w życie planu Dawesa, t. j. przeprowadzenie zarządzeń, na których opiera się ma realizacja tego planu i które są objęte niniejszym porozumieniem, pozostaje w ściślejszej i bezpośredniej zależności od udzielenia, na cele wykonania tego planu, pożyczki w wysokości 800 milionów złotych marek, jako koniecznego warunku. Wychodząc z tego założenia, rządy sojusznice pragną pomyślniej realizacji tej pożyczki, zabezpieczonej przedewszystkiem przewidzianymi gwarancjami, i dlatego zwrócą się do centralnych instytucji bankowych każdego z krajów zainteresowanych z wezwaniem do okazania temu przedsięwzięciu poparcia”.

W mowie, wypowiedzianej na ostatnim plenarnym posiedzeniu i zamykającej konferencję, Mac Donald poruszył sprawę ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry i powiedział m. in. co następuje:

„Prace nasze w niniejszej konferencji ukończyliśmy, teraz jednak, po rozejściu się, każdy z nas, w zakresie swych możliwości i obowiązków, będzie musiał starać się, aby pomyślne rezultaty dotychczasowe okazały się trwałe na przyszłość. Jest możliwe, że postanowienia, na tej konferencji powzięte, nie usuną jeszcze wszystkich obaw, a także tych wszystkich podejrzeń, które w latach ostatnich rozkrzewiły się w Europie tak bujnie, że możnaby je porównać do kłokolu na zaniedbanej glebie — wie-

rzmy jednak, że w ostatecznych planach naszych posiewów kłokol ten będzie stanął tylko znikomą garstką. Możemy być przeto szczęśliwi i dumni z osiągniętych dotychczas wyników. Sądzę, że dalszymi wykonanymi przez prawników i nie będącymi rezultatem tego, co nazwałbym umiejętnym „wejściem w cudzą skórę”. Osiągnięte porozumienie musimy uważać za olbrzymi krok naprzód, biorąc nawet pod uwagę i to, że porozumienie w rezultacie swym wywołało może tu i owdzie pewne rozczarowanie. Rezultaty konferencji nazwałbym wreszcie pierwszym pokojowym traktatem, ponieważ w pertraktacjach tu prowadzonych wszyscy celowo odwróciliśmy się od okropnej wizji lat wojennych, uwalniając się tym sposobem od nastrojów i nąlogów myślenia, właściwych dla tych czasów. Nie mogę również pominąć milczeniem ducha, jaki cechował stanowisko ministrów niemieckich, z którymi pertraktowaliśmy na konferencji. My wszyscy aż nadto zdajemy sobie sprawę z trudności, z jakimi spotkali się tutaj ci ministrowie. Ciężar, jaki z tytułu przyjętych uchwale spada na nich i na ich naród, jest istotnie wielki, i dlatego społeczeństwo niemieckie może nie będzie miało powodu do zbytniego zadowolenia z rezultatów, osiągniętych na konferencji. A jednak mimo to pragnąłbym, aby naród niemiecki nabrał przeświadczenia, że w rezultacie tej konferencji osiągnięto istotnie olbrzymi sukces, mający znaczenie doniosłe zarówno dla nas, jak i dla Niemiec, a tym sukcesem jest m. in. wprowadzenie systemu rozjemczego, systemu badań i rewizji”.

W zakończeniu swego przemówienia Mac Donald zaznaczył, że jakkolwiek data wprowadzenia w życie planu Dawesa wyznaczona została pierwotnie na dzień 15 sierpnia, to jednakże ostatecznie zgodzono się, że z pewnych przyczyn właściwy początek wykonywania tego planu przesuwają się o 17 dni naprzód.

MOWA HERRIOTA.

Paryż, 17 sierpnia. (PAT.) Z Londynu donoszą: Herriot w swej mowie, wygłoszonej na ostatnim posiedzeniu konferencji, m. in. zaznaczył: Wszystkie problemy powojenne nie zostały jeszcze w chwili obecnej rozwiązane ale niedaleko jest już chwila, w której szerokie zastosowanie będzie mogła znaleźć zasada arbitrażu dla zastąpienia dotychczas stosowanych metod powojennych.

PRASA ANGIELSKA.

Londyn, 17 sierpnia. (PAT.) Prasa angielska przwięta z wielką ulgą pomyślne zakończenie prac konferencji, osiągnięte po całym miesiącu mozolnych usiowań.

PRASA NIEMIECKA.

Berlin, 17 sierpnia. (PAT.) Prasa dzisiejsza bardzo obszernie komentuje uchwały konferencji londyńskiej i jej zamknięcie. Uchwały te nie znajdują jednak w żadnym dzienniku zupełnej aprobaty i spotykają się z rozmaitą oceną, zarówno odnośnie do poszczególnych punktów, jak i co do całości.

POCZĄTEK EWAKUACJI.

Paryż, 17 sierpnia. (PAT.) Miejscowości Wilke, Offenburg i Appenweiler, zajęte przez wojska francuskie dn. 4 grudnia ub. r. z tytułu sankcji na skutek skasowania przez niemieckie władze kolejowe mię-

dzynarodowych pociągów Paryż — Warszawa i Paryż — Praga, obecnie, wobec zawarcia układu w Londynie, oraz wobec przywrócenia ruchu wzmiankowanych pociągów, będą ewakuowane przez wojska francuskie w poniedziałek, dn. 18 b. m.

ODJAZD DELEGATÓW.

Paryż, 17 sierpnia. (PAT.) Herriot i delegacja francuska opuszczają Londyn jutro rano o godz. 10. We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Obie izby zwołane zostaną na posiedzenie na czwartek na godz. 15.

PARLAMENT NIEMIECKI.

Berlin, 17 sierpnia. (PAT.) Prasa niemiecka omawia obszernie sposób w jaki przypuszczalnie zachowa się Reichstag wobec rezultatów konferencji Londyńskiej, Kanclerz zamierza zwołać Reichstag na najbliższy czwartek, ponieważ ratyfikacja traktatu londyńskiego musi nastąpić w ciągu 14 dni.

STANOWISKO STRONICTWA NIEMIECKICH.

Berlin, 16 sierpnia. (PAT.) W czasie wczorajszych pertraktacji między rządem Rzeszy i przywódcami partii demokratycznej, centrum, socjalno-demokratycznej oraz partii gospodarczej wzmiankowani przywódcy tych stronnictw, stanęli na stanowisku uznania decyzji, którą w Londynie powoźmie delegacja niemiecka w sprawie ewakuacji zagłębia Ruhry. Także niemiecka partja ludowa stanęła na tem samym stanowisku.

Prowincja.

ZGIERZ (pod Łodzią)

(Koresp. własna)

W sobotę 9 sierpnia 1924 r. został tu zwołany przez P. P. S. i Związki Zawodowe wiec, na Ryńsku Kilińskiego, na który przybyli tłumnie robotnicy.

Wiec zgaił tow. Chudobniński. Przemawiał na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz o ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia tow. Pluskowski, którego przemówienie było przyjmowane oklaskami i okrzykami na cześć PPS.

Przyjęto jednogłośnie rezolucję z wyrazami podziękowania posłom PPS, za pracę dla klasy robotniczej, z żądaniem uruchomienia fabryki i zaprzestania wywozu żywności. Po oświadczeniu że tylko pod sztandarami PPS. klasa robotnicza zwycięży oraz po udzieleniu odpowiedzi przez tow. Pluskowskiego na szereg pytań, które w zupełności za dowoliły interpelantów, z okrzykami na cześć PPS. wiec rozwiązano.

Trzeba stwierdzić, że wpływy nasze w tem mieście znacznie wzrosły dzięki harmonijnej pracy tow. wartyżów robotników.

Obecny.

BYDGOSZCZ

Z za kulis gospodarki w warsztatach kolejowych.

Redukcja pracowników kolejowych w Bydgoszczy odbyła się nadal. Z dniem 1 sierpnia pozabawionych zostało chyba przeszło 50 robotników kolejowych, którzy powiększyli, już tak bardzo liczne szeregi bezrobotnych.

Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby zarząd warsztatów kolejowych nie postanowił z dniem 4 sierpnia skrócić pracę o jeden dzień w tygodniu. Głównie zarobki pracowników warsztatowych nie wystarczały dotychczas na skromne utrzymanie, a przy skróconym tygodniu pracy i przy obecnie wzrastającej drożyznie — nie będzie można pomyśleć o wyżywieniu własnych rodzin.

Wszystko to się robi pod pozorem uzdrowienia skarbu. Ofiarę tę mają ponosić robotnicy, bo tak chce Komisarz Oszczędnościowy p. Moskałewski i p. minister Tyszkla.

Gdyby odnośne czynności zwracały więcej uwagi, by w warsztatach kolejowych nie robiono nadużyć, to skarb poważnie by na tem zyskał. Oto jeden z kwiatków tych nadużyć:

W niedziele, dnia 3 sierpnia P. Z. K. urządził w Ryńkowie pod Bydgoszcz zabawę połączoną z loterią fantową.

Władze nadzorcze warsztatów kolejowych z asystentem biurowym p. Wolskim na czele, troszcząc się więc o kasę chadeckiego Związku, niż o dobro państwa — postanowiły wykonać w warsztatach fanty na loterie. Zrobiono 8 sztuk obrazów: 4 duże wielkości 60×80 cm. i 4 małe, wielkości 30×40 cm. Ramy wykonano w warsztatach: 2 sosnowe na ciemno polerowane, 2 olśzowe pomalowane na mańhoń i 4 małe dębowe. Obrazy wykonywał malarz warsztatowy w domu, lecz farbę, olej, papier i t. p. materiały otrzymali z warsztatów. Powyższe „fanty” wykonane były w czasie od 28 lipca do 2 sierpnia.

Władze nadzorcze świadomie i z rozmysłem dokonały nadużyć, grabiąc własność państwową i czas pracy robotnika za który skarb państwa musi płacić. Przez takie dobrodziejstwa dla chadeckich zwolenników, skarb państwa poniósł poważne straty.

Należy przypuszczać, że minister kolei p. Tyszkla zainteresuje się tą sprawą i nauczy swoich podwładnych urzędników, że majątku państwowego nie należy okradać.

Wobec powyższego faktu redukcja pracowników jest niesprawiedliwa. Zredukowani w pierwszym rzędzie powinni być tacy panowie, którzy świadomie niszczą majątek państwowy.

dowity się w pobliżu, ażeby jej nie stracić z oczu, i zapytywano wciąż: „Skąd ona pochodzi? Kto to ten starzec? nie zna go nikt?” — „To Sengalenka, to podobno Turgańówka!” mówiono tutaj; „nie, wszyscy przy tamtym stole to Zuryszanie, mówiono gdzieindziej. Gdzie tylko spojrzęła, wesele chłopcy uchylali kapelusza, aby powabowi jej okazać należny hołd, a ona śmiała się skromnie, lecz bez krygowania. Skoro jednak przedelfował przed nią długi pochód młodzieńców, a wszyscy pozejmowali kapelusze, musiała przecie spuścić oczy, a tem bardziej się zmieszała, gdy niepostrzeżenie zbliżył się do niej ładny student-cik berneński, z czapką w ręku, i grzecznie a szczerze powiedział, że wydelegowało go trzydziestu przyjaciół, siedzących stąd przy czwartym stole, aby jej za pozwoleniem pana ojca oświadczyć, że jest najładniejszą panną w całej hali. Słowem, wszyscy się do niej formalnie zalecali, żagle starych nadymały się nowym triumfem, który już począł niemal przyciemniać sławę Karola. Ale i on miał jeszcze raz na wierzch wypłynąć.

Bo oto w środkowym przejściu powstał jakiś hałas i ścisł, spowodowany przez dwóch juhasów entlibuskich, którzy torowali sobie drogę przez tłum. Były to dwa istne niedźwiedzie, z krótkimi drewnianymi fajeczkami w gębie, pod łęgami ramionami — odświeżone kaftany, na dużych głowach — małe słomiane kapelusiki, a koszułki na piersi, spięte srebrnymi sprzączkami

w kształcie serca. Pierwszy, idący przodem, był to drągł pięćdziesięcioletni, dość już podпиты i bardzo niesforny; bo zachciewało mu się mocować i brać za pasy z każdym mężczyzną, a wszędzie chciał wrąbać się ogromnymi swemi paluchami, mrugając oczkiem przyjaźnie albo znów wyzywająco. To też wszędzie, gdzie szedł, powstawał natłok i zamęt. Ale tuż za nim szedł drugi, jeszcze cięższy drab lat osiemdziesięciu, z głową kędziarząwą, pełną krótkich złotych loczków, a był to pan tata pięćdziesięcioletka. Nie przestając pykać fajeczki, żelazną ręką kierował panem synem, nawołując od czasu do czasu: „Chłopusiu, a cichajżeł chłopusiu, ino bez zbytków!” — przyczem odpowiednio poszturchiwał go i wodził za rękę. W ten sposób sterował wytrawną pięścią poprzez to wzburzone morze, aż właśnie przed stołem siedmiu mężów powstało groźne zatamowanie, gdyż oto zjawiła się tu gromada wieśniaków, którzy chcieli rozprawić się z zaczepnikiem i wziąć go między siebie. W obawie, aby jego chłopus nie narobił jakiegoś okropieństwa, obejrzał się ojciec za ucieczką i zauważył starców. „Między tmi siwoszami będzie siedział cichol!” mruknął pod nosem, chwycił młodzieńka wpół jedną pięścią i wepchnął go między ławki, a zarazem, machając wstecz drugą ręką, łagodnie odpięwał nacierających zapalczywców; bo mimo całego pośpiechu ten i ów zdążył już oberwać zdrowe szczypnięcie.

(D. c. n.)

